

ERYNIE

odcinek 12

na podstawie powieści Marka Krajewskiego
"W otchłani mroku"

Borys Lankosz
& Magdalena Lankosz
ver. 8

wersja z dn. 28.10.2019

Z ROZJAŚNIENIA

1 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. GABINET - DZIEŃ (1946)

Murawski siedzi w fotelu, czyta równe, kaligraficzne pismo w zeszycie swojego ucznia. Dokonuje korekty czerwonym atramentem. Słychać PUKANIE do drzwi. Murawski uśmiecha się, poprawia krawat i bonżurkę. Wychodzi.

2 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. PRZEDPOKÓJ - DZIEŃ (1946)

Murawski otwiera drzwi. Za nimi stoi Fryderyka, jest zarumieniona i zdyszana, spod beretu wymykają się pasma jej prawie białych włosów.

FRYDERYKA

Dzień dobry, panie profesorze.
Chłopcy przekazali mi, że
wyzaczył mnie pan na dyżurną,
przyniosłam zeszyty...

Fryderyka na ramieniu trzyma koniec paska, którym obwiązane są zeszyty jej kolegów.

MURAWSKI

Zaraz skończę, zostało mi jedno
wypracowanie.

Murawski usuwa się, ale zostawia Fryderyce niewiele miejsca.

Fryderyka przeciska się obok Murawskiego, wchodzi. Zdejmuje paltot i beret.

Murawski pożera ją wzrokiem.

MURAWSKI

Zrób sobie herbatę. Czekam w
gabinecie.

3 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. GABINET - DZIEŃ (1946)

Fryderyka siedzi z parującym kubkiem.

Murawski zamasyżuje podpisuje ocenę pracy. Odkłada pióro.

MURAWSKI

Dlaczego po tym, co przeżyłaś w
czasie wojny nie potrafisz
zrozumieć, że cierpienie jest
absurdem, tak jak całe nasze
życie.

Murawski sprawdza, jak jego credo działa na Fryderykę, w jej spojrzeniu zauważa opór.

MURAWSKI

Jak możesz być wpatrzona w człowieka, który w naszych czasach nadal próbuje wkładać ludziom do głowy myśl świętego Augustyna, że okrzyk bólu pojedynczej istoty nie jest słyszalny w pięknej harmonii całego świata.

FRYDERYKA

Nieprawda, pan kłamie!

MURAWSKI

Gdzie skłamałem?

FRYDERYKA

Profesor Stefanus wcale nie powtarza za Augustynem! On ma swoją, oryginalną myśl!

Murawski zamyśla się. Podnosi głowę. Ma do twarzy przyklejony przymilny uśmiech.

MURAWSKI

I myślisz, że żaden ból nie skłoni go do zmiany poglądów?

FRYDERYKA

On się nie wyprze swoich idei! Nigdy!

Murawski patrzy z zafascynowaniem na dziewczynę.

MURAWSKI

Tego nie możesz wiedzieć...

Murawski odwraca się do biurka. Jeszcze raz otwiera leżącą przed nim pracę, jakby sobie coś przypominał. Sięga po pióro.

Wzburzona Fryderyka wyjmuję papierosy. Zaczyna obracać jeden w palcach.

FRYDERYKA

Profesor Stefanus wyparł się swoich poglądów?

Murawski odwraca się do niej gwałtownie.

MURAWSKI

Wiesz, co to jest experimentum crucis?

FRYDERYKA

Eksperyment krzyża.

MURAWSKI

Nie pytam cię, jak przetłumaczyć
tę frazę na polski, ale co to
jest!

Fryderyka spuszcza oczy.

FRYDERYKA

Nie wiem.

MURAWSKI

To jest ostateczna chwila próby!
Profesor Stefanus miał swoje
experimentum crucis w
Auschwitz...

Fryderyka zapala papierosa, łyka dym żarłocznie.

FRYDERYKA

Co się wydarzyło?

MURAWSKI

Myślisz, że sprawia mi radość
mówienie o słabościach swojego
przyjaciela?!

FRYDERYKA

W imię nauki, panie profesorze,
w imię nauki!

Murawski jest śmiertelnie poważny.

MURAWSKI

W imię nauki możemy przeprowadzić
nowe experimentum crucis! Ono
ostatecznie rozstrzygnie o tym
ile warte są poglądy profesora
Stefanusa. Chesz tego?

FRYDERYKA

Tak.

MURAWSKI

Weźmiesz w nim udział. Będziesz
jego bohaterką...

Fryderyka patrzy na Murawskiego.

4

WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. PRZEDPOKÓJ - DZIEŃ (1946)

Fryderyka zbiega w dół po schodach. Murawski zamyka za nią
drzwi i opiera się o nie. Ciężko oddycha. Uśmiecha się z
satysfakcją.

5 WN. MIESZKANIE POPIELSKIEGO - DZIEŃ (1946)

Na stole leży elegancka bordowa teczka z napisem:

Stefanus - Patodycea.

Stefanus jest wzburzony. Chodzi dookoła stołu. Popielski siedzi przy stole. Pali papierosa.

STEFANUS

Urząd Bezpieczeństwa depcze mi po piętach. Był u mnie dziś rano mój sąsiad... Wczoraj wieczorem przyjechali po niego i zabrali go na łakową... Tam go zastraszone... Zgodził się donieść im, kiedy wyjdę na dłużej z domu...

POPIELSKI

Dlaczego ubecy chcą zrobić rewizję pod pańską nieobecność? Normalnie przyjechaliby nad ranem, pięścią w twarz i rewizja przy panu... Chyba że...

Popielski zamyśla się. Stefanus niecierpliwi się.

STEFANUS

Że co?

POPIELSKI

Chcą panu skonfiskować książkę by uczynić z pana swojego agenta...

Stefanus siada przy stole.

POPIELSKI (kontynuacja)

Wymyślili podstęp, bo nie liczą na to, że złamię w śledztwie byłego więźnia Oświęcimia...

Stefanus czerwieni się, wygina palce, jest nienaturalnie spięty. Spogląda na Popielskiego.

Popielski wzbudza zaufanie.

STEFANUS

Nie jestem niezłomny... Historia mojego załamania była dobrze znana wśród więźniów obozu... UB na pewno o niej wie...

PRZENIKANIE DO:

6

WN. AUSCHWITZ. MIESZKANIE SS-STURMBANNFÜHRERA - DZIEŃ (RETROSPEKCJA)

Salon. Za nakrytym stołem siedzi zamroczony alkoholem SS-STURMBANNFÜHRER Adolf Lindemann.

KOBIETA (35), stoi obok niego. Jest przerażona, próbuje to ukryć.

Stefanus - więzień obozowy - stoi w progu.

SS-Sturmbannführer szarpie Kobieta i wrzeszczy na nią. Uderza ją. Wskazuje palcem na leżące na stole kartki z wykresami.

STEFANUS (V.O.)

SS-Sturmbannführer Adolf Lindemann kazał mi przyjść do siebie. Był pasjonatem zagadek logicznych. Jedną z jego faworyt, Żydówka ze Lwowa, pokazała mu jak rysunkowo udowodnić twierdzenie Pitagorasa. Posłał po mnie, bo wiedział, że jestem matematykiem.

Stefanus z trudem znosi widok bitej Kobiety. SS-Sturmbannführer rozkręca się. Ciosy stają się coraz bardziej bolesne.

STEFANUS (V.O.) (kontynuacja)

Był zamroczony alkoholem. Nic nie mógł zrozumieć. Szarpał dziewczynę wykrzykując, że go oszukuje.

Stefanus podchodzi do SS-Sturmbannführera. Ten zauważa go dopiero teraz, patrzy na niego zaskoczony, potem pokazuje mu rysunek twierdzenia Pitagorasa. Stefanus wskazuje przeciwprostokątną i tłumaczy.

STEFANUS (V.O.) (kontynuacja)

Udało mi się do niego dotrzeć i uspokoić go.

PÓŹNIEJ --

Stefanus siedzi za stołem, oszołomiony jedzeniem, które stoi przed nim. W talerzu parują gotowane ziemniaki, obok leży solidna kromka chleba.

SS-Sturmbannführer cieszy się z jego reakcji. Składa starannie kartkę z wykresem i zachęca go do posiłku.

Kobieta przynosi Stefanusowi serwetę i sztućce. SS-Sturmbannführer uśmiecha się do niej. Stefanus zaczyna jeść.

Nagle SS-Sturmbannführer wyjmuje pistolet i strzela.

Placki mózgu Kobiety osiadają na twarzy i pasiaku Stefanusa.

CIECIE DO:

7

WN. MIESZKANIE POPIELSKIEGO - DZIEŃ (1946)

Popielski otrząsa się z przerażającej wizji. Patrzy na zamyślonego Stefanusa.

STEFANUS

Wie pan, co było najgorsze?
Otarłem twarz z jej mózgu i nie
przestałem jeść... Wydłubywałem
jego kawałki z ziemniaków i dalej
jadłem...

Stefanus milknie. Popielski jest poruszony.

POPIELSKI

Przechowam pańskie dzieło.

Popielski przyciąga do siebie bordową teczkę.

POPIELSKI

To jedyny egzemplarz?

STEFANUS

Pisałem przez kalkę. Jest jeszcze
jeden.

POPIELSKI

Przechowam oba. Mam pomysł, jak
zabezpieczyć je przed ubecją.

Popielski wstaje, chowa bordową teczkę w szafie.

POPIELSKI (kontynuacja)

To, co panu powiem, musi zostać
między nami.

Stefanus kiwa głową.

POPIELSKI (kontynuacja)

Mam dowód, że profesor Murawski
utrzymywał kontakty z sutenerem,
który wystawił pana uczennice
gwałcicielom.

Stefanus patrzy Popielskiemu prosto w oczy.

STEFANUS

Niech pan przyjdzie w sobotę o 9
rano do opuszczonej części
dworca. Murawski wyzywa mnie na
pojedynek. W obecności naszych
uczniów.

8 WN. GABINET HANASA - DZIEŃ (1946)

Hanas odrywa wzrok od kartek raportu Anastazji i spogląda na Jakowlewa.

HANAS
Jak Anastazja nazwała tę debatę?
Eksperyment jaki?

JAKOWLEW
Experimentum crucis. To znaczy
doświadczenie krzyża... Jest to
eksperyment rozstrzygający
ostatecznie prawdziwość jakiejś
teorii...

HANAS
A skąd ten krzyż? Co to niby za
krzyż?

Jakowlew prychnął pogardliwie.

JAKOWLEW
To odwołanie do chrześcijańskich
zabobonów. Kto na krzyżu się nie
wyprze swoich poglądów, ten
zaświadcza, że są prawdziwe...

Hanas śmieje się szczerze.

HANAS
To my u siebie na Łąkowej, ciągle
robimy takie eksperymenty...

Jakowlew pozostaje poważny.

JAKOWLEW
Towarzyszu pułkowniku, jeżeli
Anastazja dotrzyma słowa, to w
sobotę oddamy radzieckim
towarzyszom gwałcicieli.

Hanas zaciera ręce z zadowolenia.

9 PL. PODWÓRKO NA OGRODOWEJ - DZIEŃ (1946)

Gęsto zadrzewiona przestrzeń zabudowana małymi
warsztatami. Urzędują w nich mechanicy i ślusarze.

Popielski wygląda jak uliczny dziad. Jest ubrany w
walonki, stary dziurawy kożuch i czapkę uszankę. Ustawia
się z tyłu Domu Sanitarnego. Dobrze wtapia się w
gromadzących się tu ludzi.

Sieroty wojenne i Kalecy pomagają Sanitariuszom przenosić
z samochodu do budynku nową dostawę protez.

Popielski zauważa zbliżającego się śniadego mężczyznę.

To Boroszwili. Bez munduru Gruzin wygląda inaczej.
Zapuşcił brodę. Niesie pod pachą szachownicę.

POPIELSKI (V.O.)
Natrafiłem na niego śledząc
Murawskiego. Wyglądało na to, że
spotykali się na szachy.

Boroszwili wchodzi do kamienicy. Popielski czeka chwilę i
rusza za nim.

POPIELSKI (V.O.) (kontynuacja)
Grubymi nićmi szyta maskarada.
Chodził do Murawskiego z
szachownicą, mimo że profesor
miał swoją.

Z bramy wychodzi CIEĆ. Zapiera się o miotłę w bojowym
geście, nie chce wpuścić Popielskiego do środka.

Popielski podaje mu banknot.

Cieć jest zaskoczony. Przygląda się banknotowi
podejrzliwie. Chowa go do kieszeni.

Popielski wchodzi do kamienicy.

10 WN. KAMIENICA BOROSZWILIEGO - DZIEŃ (1946)

Popielski przykładą ucho do drzwi. Słyszv wesołe
pogwizdywanie.

Marsylianka.

Słychać szuranie przy drzwiach. Popielski uskakuje, szybko
wbiega na półpiętro powyżej mieszkania.

Drzwi otwierają się. Boroszwili wychodzi. Spogląda na
schody powyżej.

Popielski cofa się, ukrywa. Słyszv, że Boroszwili schodzi
w dół. Gwiżdże. Popielski ostrożnie wygląda przez
balustradę.

Boroszwili ma na plecach worek z jakimś towarem, niezbyt
ciężki, bo podskakuje mu na plecach.

11 PL. HALA TARGOWA - DZIEŃ (1946)

Hala jest pozbawiona dachu.

Przed stoiskami z brezentowymi daszkami stoją HANDLARZE
ziemniakami, cebulą, kiszoną kapustą, smalcem i słoniną.

Boroszwili rozgląda się na boki. Kładzie na ziemi worek.

Z worka wyjmujv powiązane w pary drewniane protezy rąk
i nóg. Przewiesza je sobie przez ramiona.

Popielski śledzi Boroszwilię. Przesuwa się ostrożnie między ludźmi.

Otyła kobieta chwyta Popielskiego za rękę i ciągnie w stronę straganu. Uchyła ręcznik przykrywający wiklinowy kosz, sięga ręką głębiej i chwyta grubą gomółkę sera. Mruga zachęcająco okiem.

Popielski dostrzega bardzo blisko protezy, cofa się o kilka kroków i przygląda się im ostrożnie.

Boroszwili wyciąga przed siebie ramiona, na których wiszą drewniane nogi i ręce.

Ogląda je wysoki mężczyzna w cyklistówce i kiepskim płaszczu.

Popielski nie może dostrzec jego twarzy. Przesuwa się wśród ludzi i towarów.

Popielski staje blisko obu mężczyzn. Odwraca się do nich bokiem i przegląda leżące na ladzie dętki rowerowe. Słyszy ich szept, rozmawiają po rosyjsku.

SPRZEDAWCA DĘTEK irytuje się, że Popielski blokuje dostęp do jego stoiska.

SPRZEDAWCA DĘTEK

Gdzie ci tam, łazęgo, na rower?
A do kruchty się modlić o kawałek
chleba!

Popielski zbywa go pogardliwym machnięciem ręki. Ale odsuwa się kawałek.

Rozmowa Boroszwilię i mężczyzny w cyklistówce nabiera temperatury. Boroszwili czerwienieje, na jego twarzy maluje się wściekłość. Nagle chwyta swego rozmówcę za klapy i szepcze mu coś z niewielkiej odległości. Mężczyzna podnosi twarz...

Popielski rozpoznaje go...

To pułkownik Bogdyłow.

CIĘCIE DO:

12

PL. TRYBUNA HONOROWA - DZIEŃ (RETROSPEKCJA)

P.O.V. POPIELSKIEGO --

Pułkownik Bogdyłow zauważa go. Obok niego na trybunie stoi Czernikow. Bogdyłow nachyla się i mówi mu coś do ucha.

POWRÓT DO:

13 PL. HALA TARGOWA - DZIEŃ (1946)

Bogdyłow rusza. Przepycha się przez tłum. Boroszwili, uspokojony, idzie tuż za nim, protezy chowa do worka.

Idą w stronę Popielskiego. Popielski odwraca się do nich plecami. Przepuszcza ich. Potem rusza za nimi.

14 PL. PRZED HALĄ TARGOWĄ - DZIEŃ (1946)

Bogdyłow i Boroszwili wsiadają do limuzyny prowadzonej przez szofera. Odjeżdżają.

Popielski patrzy za nimi.

15 PL. WARTOWNIA SOWIECKICH KOSZARÓW - DZIEŃ (1946)

Niezbyt lotny Wartownik wpatruje się w Popielskiego.

POPIELSKI

Rylejew, powtarzam Rylejew.
Przekaż to kapitanowi
Czernikowowi.

Wartownik sięga po telefon.

16 PL. KARŁOWICE. WIEŻA CIŚNIEŃ - DZIEŃ (1946)

Popielski pali papierosa i rozgląda się nerwowo. Zza zakrętu wyjeżdża auto marki willys, podjeżdża do Popielskiego. Za kierownicą siedzi Czernikow.

Willys parkuje pod wieżą ciśnień. Czernikow wysiada i podchodzi do Popielskiego. Witają się.

Czernikow częstuje Popielskiego papierosem.

CZERNIKOW

Coś dziwnie pan ubrany.

POPIELSKI

Śledziłem pewnego człowieka...

Popielski chce mówić dalej, ale Czernikow nie zwraca na niego uwagi, robi się ponury, koncentruje się na sobie.

CZERNIKOW

NKWD postawiło nam ultimatum.
Jeśli zaraz nie dostarczymy im
prawdziwych morderców, to znajdą
fałszywych i wyciągną
konsekwencje wobec pułkownika
Bogdyłowa. Zniknę stąd, razem z
nim... A sam nie da pan rady
znaleźć morderców... Zresztą
wtedy już ich tu dawno nie
będzie...

POPIELSKI

Śledziłem dziś pewnego człowieka:
śniady, koło trzydziestki,
kruczoczarne włosy. To może być
Boroszwilli! Udaje Żyda. Ukrywa
się pod nazwiskiem Lejzor
Fajertag. Spotkał się dziś
z pułkownikiem, który stał obok
pana na trybunie...

CZERNIKOW

Bogdyłowem!?

POPIELSKI

Pułkownik był bez munduru.
Kłócili się. O mały włos się nie
pobili. Potem wsiedli razem do
limuzyny z szoferem...

Czernikow milczy. Myśli.

CZERNIKOW

Jeśli to jest Boroszwilli i cieszy
się protekcją Bogdyłowa... to
mamy pewność, że stąd nie
ucieknie.

Popielski dostrzega błysk szaleństwa w oczach Czernikowa.

CZERNIKOW

Może siedzi w naszych koszarach?
Ja tam znam każdą dziurę...
Poszukam go... A potem się nim
zajmę... Czule i troskliwie...

17 PL. DWORZEC ŚWIEBODZKI - DZIEŃ (1946)

Hanas i Jakowlew ubrani po cywilnemu siedzą na tylnym
fotelu czarnego citroena.

Szofer Hanasa stoi obok jakiś obszarpańców przy wejściu na
dworzec, opiera się o kolumnę i pali papierosa.

Prószy lekki śnieg, jest zimno. Pod gmach dworca
zajeżdżają auta i furmanki i zaraz odjeżdżają, przeganiane
przez umundurowanego milicjanta.

Milicjant patrzy na ciężarówkę stojącą na podjeździe.
Odwraca wzrok.

18 WN. CZARNY CITROEN - DZIEŃ (1946)

Na ciężarówkę wskazuje palcem Hanas.

HANAS

Ilu tam jest ludzi?

JAKOWLEW

Dwudziestu mundurowych. Anastazja zapewnia, że dwóch poszukiwanych gwałcicieli-dezerterów będzie w budynku w czasie eksperymentu. Złapiemy ich bez trudu, a potem oddamy ich z pompą radzieckim przyjaciołom.

Hanas rozpiera się wygodnie na kanapie auta.

HANAS

I scementujemy naszą przyjaźń.

Hanas patrzy na swój złoty zegarek.

HANAS (kontynuacja)

Dobrze to zorganizowałeś... Ale nie do końca jestem z ciebie zadowolony...

Jakowlew staje się niespokojny.

JAKOWLEW

O co chodzi, towarzyszu pułkowniku?

HANAS

Jak to - o co chodzi?! Jak to o co chodzi?!

Hanas wlepia przekrwione oczy w Jakowlewa.

HANAS

O wiekopomne dzieło niejakiego doktora Stefanusa! Miało być u mnie na biurku?! Miało! A gdzie jest?! Gdzie jest, ja się was pytam!

Jakowlew jest zmieszany.

JAKOWLEW

Zrobiliśmy dokładną rewizję u Stefanusa, towarzyszu pułkowniku. Rękopisu nie było żadnego...

HANAS

Nie było żadnego! Nie było żadnego!

Hanas przedrzeźnia rosyjski akcent Jakowlewa.

HANAS (kontynuacja)

No pewnie, że nie było, bo go, zaczęliście za późno szukać!

Jakowlew odsuwa się lekko by nie czuć nieświeżego oddechu ryczącego przełożonego.

Hanas klepie Jakoklewa po policzku. Zza pleców wyjmuje elegancką bordową teczkę. Stuka w nią.

HANAS (kontynuacja)

Edward Popielski poprosił swego sąsiada Niemca o przechowanie...
A Niemiec natychmiast pobiegł z tym na komisariat na Piastowską... Stamtąd zatelefonowali do mnie...

Hanas rozwiązuje tasienkę i przekartkowuje plik kartek ze wzorami matematycznymi i wykresami.

Jakowlew nie umie powściągnąć zainteresowania, wyciąga rękę.

JAKOWLEW

Mogę wziąć ten rękopis?
Powiedzieliście, towarzyszu pułkowniku, że przejrzyście to dzieło, a potem mi oddacie...

HANAS

W nagrodę. Dostaniesz to w nagrodę, jak mi tu do auta za dziesięć minut przyprowadzisz dwóch skutych kajdankami gwałcicieli... Rozumiemy się?

JAKOWLEW

Tak jest, towarzyszu pułkowniku!

Jakowlew wysiada z citroena.

19 WN. MIESZKANIE POPIELSKIEGO - NOC (1946)

Popielski budzi się i zwleka z łóżka.

W PRZEDPOKOJU --

Popielski mija drzwi Scholza, zza których dobiega głośne chrapanie.

W ŁAZIENCIE --

Popielski goli trzydniowy zarost. Ze zmartwieniem patrzy na swoją udręczoną twarz.

W SALONIE --

Popielski, drżąc z zimna, wkłada pogniecioną białą koszulę, czarny garnitur i jasnobrązowy krawat w beżowe kropki.

Do sfatygowanej teczki Popielski wkłada kilka cytryn. Do kieszeni spodni browning.

20 WN. SZPITAL. SALA CHORYCH - DZIEŃ (1946)

Popielski stoi nad łóżkiem kuzynki. Lodzia śpi. Popielski patrzy na nią z czułością.

Popielski ostrożnie otwiera szufladę w jej stoliku. Chowa w niej bordową teczkę z dziełem Stefanusa. Wychodzi.

Lodzianka budzi się. Rozgląda się zaniepokojona.

21 PL. ULICA BRANIBORSKA - DZIEŃ (1946)

Popielski zbliża się do zrujnowanego budynku z napisem Rechte-Oderufer-Eisenbahn-Gesellschaft. Po wyszczerbionych schodach wchodzi do wnętrza gmachu.

22 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA - DZIEŃ (1946)

Dawny hall spółki kolejowej przedstawia obraz nędzy i rozpacz. Dziury w dachu wybite przez bomby, popękane ściany grożące zawaleniem i zamrożnięta woda, z której wystają kawałki cegieł i zgruchotanych marmurowych płyt.

Popielski rozgląda się z niepokojem. Dotyka ukrytej broni. Browning jest na swoim miejscu.

Nagle dobiega do niego donośny, miarowy, męski głos dochodzący z góry.

Popielski patrzy na zegarek. Jest 9.05.

Popielski rusza po szerokich schodach na pierwszą kondygnację.

23 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. I PIĘTRO - DZIEŃ (1946)

Naprzeciwko schodów są ogromne i lekko uchylone drzwi, skąd dochodzi głos Stefanusa.

Popielski podchodzi do drzwi blisko, przytula się do framugi.

Na jego twarzy pojawia się zdziwienie. Zimna lufa wrzyna się boleśnie w zagłębienie między szczęką a uchem Popielskiego.

Popielski kątem oka dostrzega parę skośnych czarnych oczu. Z drugiej strony dochodzi go głos:

BOROSZWILI (O.S.)
(szeptem)
Nu proszu, pan gieroj. Nu, ruki,
ruki, ruki...

Boroszwili mocno ściska mu nadgarstki w pętli szorstkiego sznura, Kekilbajew szarpie nim tak mocno, że Popielski okręca się na pięcie i przewraca się na ziemię.

Boroszwili i Kekilbajew powstrzymują go. Popielski otwiera usta, by krzyknąć, ale Boroszwili błyskawicznie wkłada w nie mokry knebel.

Kekilbajew grzebie Popielskiemu w kieszeniach i wyciąga browninga.

Na widok złotej rękojeści pistoletu wsysa powietrze z podziwem.

24 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)

Popielski ląduje na materacu i pozostałościach po kanapie. Rozgląda się.

Okno wychodzi na galerię. Zza niego wyraźnie słychać:

STEFANUS (O.S.)
...pojęcie genu i przypadkowych
zmian genetycznych...

Boroszwili zamyka okno i głos Stefanusa cichnie. Podchodzi do Popielskiego.

Kekilbajew chwyta Popielskiego wpół i ciężko sapiąc, unosi tak wysoko, jak tylko może.

Boroszwili chwyta Popielskiego z drugiej strony.

Unoszą go przez chwilę kilka centymetrów ponad ziemią, aż w końcu ze stęknieniem i jakby na komendę unoszą jeszcze wyżej - i puszczają.

Ostry ból nadgarstków. Bezwład ciała. Popielski zawisa.

Boroszwili z uznaniem patrzy na hak w ścianie.

BOROSZWILI
On tiażołyj, no kriuk kriepkij!
Choroszaja giermanskaja robota!

Kekilbajew i Boroszwili na materacu układają pierzyny.

BOROSZWILI (kontynuacja)
A tepier smotri, pticzka, czeriez
okno, czto my dziełajem!

Kekilbajew i Boroszwili chwyatają materac za rogi i cicho wychodzą.

Ostry ból wykręca mu przedramiona. Czubki jego butów dotykają ziemi, ale pięty opierają się o ścianę.

Popielski rozgląda się.

P.O.V. POPIELSKIEGO --

Przez zamknięte okno - wychodzące na salę posiedzeń - dobrze widać Murawskiego, Stefanusa i ich pięcioro studentów.

W SALI POSIEDZEŃ --

Fryderyka stoi obok Stefanusa i z wielką uwagą wpatruje się w jego przemawiające usta.

Czterech uczniów Murawskiego otacza kołem swojego mistrza.

Popielski wykręca głowę do tyłu i patrzy na hak, na którym go powieszono. Szarpie się. Za jego kołnierz sypią się małe grudki gruzu i tynku. Napawa go to nadzieją.

- 25 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ (1946)
Stefanus peroruje.

STEFANUS

Zmiany w genach są przypadkowe i mogą być dobre lub złe. Te złe stopniowo zanikają, te dobre są wzmacniane przez dobór naturalny, a więc przez potężną siłę ewolucji! I tak samo jest w ewolucji człowieka ku dobru.

Fryderyka patrzy na niego z fascynacją.

STEFANUS

Stopniowo zło jest wymazywane ze świata i z historii! Niedługo, choć, niestety, jeszcze nie za życia najbliższych pokoleń, zbrodniarze zostaną jakimiś dziwolągami kryjącymi się wstydliwie przed normalnymi ludźmi!

- 26 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)
Popielski porusza się regularnie w przód i w tył.
Hak ani drgnie.

MURAWSKI (O.S.)

Myli się pan!

27 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ (1946)

Głos Murawskiego dudni w przestrzeni.

MURAWSKI

Gdyby był pan ojcem dziecka,
które jest bestialsko mordowane
na pańskich oczach, to co wtedy?
Też by pan machnął ręką na
zbrodniarzy jako na ewolucyjne
dziwolągi? Nie, mój panie! Pan by
cierpiał tak strasznie, że
zapomniałby pan o genach!

Rozlegają się brawa, uczniowie Murawskiego wiwatują.

28 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)

Popielski słyszy aplauz z sali posiedzeń. Pod parapetem
zauważa zakrzywione rury po grzejniku.

Popielski zdejmuje buty i skarpetki. Odbija się mocno od
ściany.

Palce stóp zahaczają o rurę kaloryfera i szarpia ciałem.

Ręce wyginają się. Przeszywa go ostry ból.

Popielski upada z powrotem na ścianę.

Kilka grudek tynku sypie się mu za kołnierz.
Popielski czeka, aż uspokoi mu się oddech.

29 WN. ZRUJNOWANY GMACH DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ (1946)

Stefanus bierze oddech.

STEFANUS

Człowiek po wielu ćwiczeniach
umysłowych i duchowych może
zapanować nad cierpieniem
psychicznym, może popaść
w cudowną stoicką apatheia! To
kwestia modlitwy, medytacji,
samorozwoju, czego tylko pan
chce! To po prostu kwestia
ćwiczeń!

Olek wychyla się zza pleców Murawskiego.

OLEK

Pan tak potrafi? Zachować stoicką
obojętność, gdy cierpi ktoś panu
bliski?

STEFANUS

Tak, umiem to.

Murawski tylko na to czeka.

MURAWSKI

No to sprawdźmy! Czas na
experimentum crucis, moi państwo!
Zobaczmy, czy profesor Stefanus
zachowa spokój, gdy będzie
cierpiał ktoś mu bardzo bliski!

30 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)

Popielski odbija się od ściany i macha nogą jak małpa,
przytrzymuje się nogami rury i szarpie z całej siły.

MURAWSKI (O.S.)

Ale skąd będziemy wiedzieć, że
jest pan spokojny?

Hak porusza się. Pył sypie się na podłogę.

31 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ
(1946)

Uczniowie w napięciu patrzą na nauczycieli, zaskoczeni
agresywnym tokiem, który przyjęła debata.

MURAWSKI

Wiem! Spokojnym głosem, używając
wszystkich swoich sztuczek
retorycznych będzie pan wykładał
swoją słynną patodyceę!
A tymczasem...

Murawski przenosi spojrzenie na Fryderykę.

MURAWSKI (kontynuacja)

...na pańskich oczach dwaj
zbrodniarze zgwałcą Fryderykę!

Fryderyka błędnie, ale zachowuje spokój. Uczniowie patrzą
po sobie, zaskoczeni.

Murawski zbliża się do Stefanusa.

MURAWSKI (kontynuacja)

Może się pan jeszcze wycofać! Ale
wtedy nikt już panu nie uwierzy
w usprawiedliwianie zła!

Stefanus wpatruje się w Murawskiego.

STEFANUS

Dobrze. Róbm experimentum
crucis!

MURAWSKI
(wrzeszczy)
Nu, rebiata, dawajcie!

TRZASK wielkich metalowych drzwi. Szmer niedowierzania.

Boroszwili i Kekilbajew wchodzą. Ciągną za sobą materac. Idą wprost do Fryderyki, łomoczą buciarami.

KEKILBAJEW
Tolko nie ubieżaj, krasawica!
Szutit' nie przisli!

32 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)

Popielski ze zgrozą patrzy na to, co dzieje się za oknem.

P.O.V. POPIELSKIEGO --

Na środku sali leży materac, a na nim stos brudnych pierzyn. Obok niego stoi Boroszwili i trzyma za włosy szarpiącą się u jego stóp Fryderykę. Nagle pochyła się i z całej siły wali dziewczynę w twarz. Potem ją kopie - raz i drugi. Fryderyka zwija się i trzyma za żebra.

Uczniowie chcą się rzucić na Boroszwilię. Kekilbajew powstrzymuje ich swą pepeszą.

Boroszwili zdziera z dziewczyny płaszczyk, klęka nad nią, podciąga jej spódnicę i rozpina swoje spodnie. Fryderyka rzuca się na boki na barłogu.

Stefanus wykląda. Krzyki Fryderyki zagłuszają jego słowa.

Murawski chce podejść do Boroszwilię, ale Kekilbajew brutalnie go odpycha. Z kieszeni wyciąga kindżał.

Popielski wciąż stoi na palcach, na wpoł wisi. Podskakuje, jak może, i gwałtownie podkurcza nogi.

JĘCZY. Ramiona prawie wyskakują mu ze stawów. Popielski słyszy upragniony dźwięk kruszących się cegieł.

33 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ (1946)

Czesław zaciska pięści. Rusza na Murawskiego.

CZESŁAW
Ty skurwysynu! Kałmuki to twoi
kompani?! Gwałciciele i mordercy
naszych koleżanek?!

Przerażony Murawski wskazuje palcem na Boroszwilię, który kładzie się na Fryderyce.

MURAWSKI

Nie tak miało być! Boroszwili!
Miałeś ją tylko postraszyć!
Zostaw ją!

Murawski rzuca się na Boroszwilię, ale Kekilbajew powstrzymuje go jednym ruchem pistoletu i błyskiem kindżału.

Stefanus patrzy przed siebie, koncentruje się na swoich słowach.

STEFANUS

Przed miliardami lat puszczane
zostało po raz pierwszy wahadło
przemocy, która stała się
nieodzowna, aby można było
przetrwać. I to wahadło, które
tykało w naszych bakteryjnych
i zwierzęcych przodkach, jest
także w nas samych. Wystarczy
spojrzeć...

Stefanus odruchowo wskazuje na Boroszwilię i Fryderykę.

STEFANUS (kontynuacja)

...co teraz robi tej niewinnej
dziewczynie Moskal!

Boroszwili ciężko dyszy. Łokciem jednej ręki naciska
grdykę Fryderyki, a drugą sięga do swojego rozporka.

34 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. GABINET - DZIEŃ (1946)

Popielski leży na podłodze i wyciąga sobie z ust knebel -
pluje i ciężko oddycha. Spogląda na opuchnięte i purpurowe
dłonie.

Popielski podnosi się i zdrętwiałymi palcami rozplątuje
więzy.

Popielski stąpa cicho bosymi stopami, zbliża się do okna.

35 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ
(1946)

Kekilbajew stoi na lekko ugiętych nogach jak przyczajone
zwierzę. W jednej dłoni trzyma browninga Popielskiego,
w drugiej - kindżał. Na jego szyi tańczy na sznurku
pepesza.

Czterej uczniowie skradają się i okrążają go.

Najbliżej Kekilbajewa jest Czesław.

ŚWIST noża.

Czesław klęka i łapie się dłonią za policzek. Spomiędzy palców sączy się krew.

Konstanty wybiega z sali. Olek płacze. Andrzej stoi odrętwiały.

STEFANUS

Bo przecież nie tylko się
rozmnażamy, ulegając
najgroźniejszemu popędowi jak ta
bolszewicka kanalia...

Na moment spojrzenie Stefanusa krzyżuje się z błagalnym wzrokiem Fryderyki. Stefanus czuje jej ból, ale odwraca wzrok.

STEFANUS (kontynuacja)

Ewolucja wytworzyła też zasadę
pokojujowej przewencji. Dowody jej
są różnorodne: od warowni
ludzkich aż do kopców termitów i
tuneli dżdżownic... I tak
narodziła się współpraca! I tak
narodziło się dobro!

Boroszwili opiera się na łokciu, który dławi Fryderykę. nachyla twarz nad nią. Dziewczyna ostatkiem sił podnosi głowę i zaciska zęby na czubku jego nosa.

Boroszwili WYJE i odskakuje od Fryderyki, która natychmiast zwija się w pozycję embrionalną.

Z nosa Borofiejowi kapie krew.

BOROSZWILI

Dawaj kindżał!

Kekilbajew rzuca mu nóż.

Boroszwili przyciska kolanem szyję Fryderyki.

Popielski otwiera okno i skacze z wysokości czterech metrów. Dolatuje do barłogu i trafia w Boroszwilię. Przewracają się i szamoczą. Fryderyka wrzeszczy.

HUK wystrzału.

Krew ochlapuje Popielskiemu twarz i garnitur. Popielski odpycha Boroszwilię od siebie i ociera krew z oczu.

Postrzelony Boroszwili pełźnie i trzyma się za ranne ramię. Dociera do ściany, obraca się i opiera o nią.

Czesław siedzi na plecach Kekilbajewa. Z policzka leje się mu krew. Czesław w zapamiętaniu wali twarzą Kekilbajewa o kamienną podłogę.

Olek zrywa się do biegu.

Andrzej zaraz po nim.

Uciekają.

Murawski siedzi bez ruchu daleko przy drzwiach.

STEFANUS
(cichym głosem)
I tak narodziło się dobro...

36 WN. ZRUJNOWANY BUDYNEK DWORCA. SALA POSIEDZEŃ - DZIEŃ
(1946)

ZGRZYT drzwi. Wpada Jakowlew z polskimi żołnierzami.

Na barłogu siedzi posiniaczona Fryderyka. Na widok
żołnierzy zasłania uda rozdartą sukienką.

Obok Fryderyki siedzi zakrwawiony Czesław. Patrzy bez
wyrazu na Jakowlewa.

Pod ścianą leży nieprzytomny Kekilbajew. Jego twarz jest
zmasakrowana. Blisko niego leży Boroszwili, który zagryza
zęby z bólu. Jego ramię krwawi. Boroszwili wpatruje się
z nienawiścią w Popielskiego.

Popielski opiera bosą stopę na gzymsie biegnącym wzdłuż
ściany, pluje na dłoń i czyści nogawki spodni.

Stefanus patrzy na wszystko niewidzącym wzrokiem i szepcze
do siebie.

Jakowlew spogląda na Renatę, a potem na Murawskiego.

JAKOWLEW
Zgwałcili ją?

MURAWSKI
Nie zdążyli.

Jakowlew wskazuje Popielskiego.

JAKOWLEW
A ten to kto? Ten prywatny
detektyw, o którym pisałeś?

MURAWSKI
Tak. To Edward Popielski!

Jakowlew podchodzi do Popielskiego.

Popielski pracowicie otrząsa pył z rękawów marynarki.

JAKOWLEW
Nie wiem, dlaczego mój szef ma do
ciebie słabość, reakcyjna
świnio. Ale ja nie mam. I przyjdę
kiedyś po ciebie... Won!

Popielski wychodzi, żołnierze na znak Jakowlewa ustępują mu drogi.

Jakowlew wskazuje żołnierzom Boroszwiliego i Kekilbajewa.

JAKOWLEW (kontynuacja)
Brać ich i na budę! I czekać na
mnie. Pojedziemy z nimi do
towarzysza pułkownika Bogdyłowa.

Żołnierze wykonują rozkaz. Wynoszą Kekilbajewa w czterech, dwóch innych wyprowadza Boroszwiliego.

Jakowlew wskazuje pozostałym żołnierzom Fryderykę i Czesława.

JAKOWLEW (kontynuacja)
Tych do szpitala!

Fryderyka i Czesław wychodzą w eskorcie żołnierzy.

Murawski podbiega do Jakowlewa.

MURAWSKI
Zaraz, zaraz! Kekilbajewa i
Boroszwiliego miał pan puścić
wolno, a tego głupka zabrać!

Murawski wskazuje na Stefanusa.

MURAWSKI
Poza tym miałem dostać jego
rękopis! Tak pan dotrzymuje
słowa?!

Jakowlew uderza go. Murawski pada na barłóg. Jakowlew podchodzi do niego i przyciska go butem do brudnego wyra.

JAKOWLEW
Panowie to byli za sanacji. Do
mnie się mówi obywatelu
kapitanie! Zrozumiałaś,
Anastazjo?

Murawski leży i spogląda na Jakowlewa z nienawiścią.

Stefanus mamrocze o ewolucji ku dobru.

MURAWSKI
To z niego mieliście zrobić
gwałciciela!

Jakowlew ściąga nogę z Murawskiego.

JAKOWLEW
Po co, Anastazjo?

Jakowlew podaje Murawskiemu dłoń.

JAKOWLEW

Po co nam fałszywy gwałciciel,
kiedy mamy prawdziwych?

Murawski wstaje. Gotów przyznać Jakowlewowi rację.
Jakowlew przygląda mu się, a potem kieruje jego uwagę na
Stefanusa.

JAKOWLEW (kontynuacja)

Popatrz na niego... On w niczym
ci już nie zaszkodzi!

Stefanus siada właśnie na podłodze i drapie się po głowie,
a potem po całym ciele.

JAKOWLEW

Wydasz jego rękopis jako własny
i zrobisz wielką karierę...

Jakowlew patrzy wprost w oczy Murawskiego, któremu robi
się nieswojo.

Nagle dziki CHARKOT rozrywa krtań Stefanusa.

Murawski reaguje na ten dźwięk lękiem. Spogląda na
Stefanusa, który leży na boku, plecami do niego i krzyczy
przeraźliwie.

Murawski patrzy na Stefanusa przestraszony. Jakowlew
zagarnia go i prowadzi do wyjścia. Murawski odwraca się
jeszcze raz, gdy staje w drzwiach, ale Jakowlew wyciąga go
na zewnątrz.

Po zatrzasknięciu drzwi, krzyk Stefanusa urywa się nagle.
Cisza trwa dobrą chwilę.

Stefanus patrzy szeroko otwartymi oczami w pustkę przed
sobą, jest w ekstazie. Szepcze.

STEFANUS

Zło jest chaosem. Ale ze zła
powstaje dobro, jak z chaosu
porządek! Historia to chaos, ale
historia to również ewolucja...
której nie rozumiemy... ale
której musimy powiedzieć... nasze
święte i ufne... tak!

Stefanus wyciąga z kieszonki kapsułkę z cyjankiem. Wkłada
ją do ust i rozgryza.

W przestrzeń wdziera się jego pojedynczy okrzyk bólu.

Trucizna działa. Stefanus wpada w konwulsje. Umiera
błyskawicznie.

ZACIEMNIENIE

Z ROZJAŚNIENIA

37 PL. BIURO REPREZENTACYJNE ARMII CZERWONEJ - DZIEŃ (1946)

Czarny Horch zatrzymuje się pod neobarokowym pałacem. Bogdyłow wysiada i podchodzi do drzwi. Odpycha ze złością wartownika, który usłużnie chwyta go za rękę, by uwolnić go od ciężaru walizki. Bogdyłow zamasyście otwiera drzwi i znika w budynku.

38 WN. GABINET BOGDYŁOWA - DZIEŃ (1946)

Bogdyłow wchodzi. Za jego biurkiem rozpiera się kapitan NKWD Striżeniuk. Bogdyłowa zalewa wściekłość.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

A co to? Wybieracie się na wczasy do Soczi, towarzyszu pułkowniku?

Spod okna odwraca się Czernikow i uśmiecha się do niego.

Bogdyłow uspokaja się.

Striżeniuk wstaje i podchodzi do Bogdyłowa.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

A co to macie w tej walizce?

Bogdyłow kładzie walizkę na biurku.

BOGDYŁOW

(wrzeszczy, po rosyjsku)

Co to za maniery, towarzyszu kapitanie! Najpierw siadacie na moim miejscu, a potem się dopytujecie o coś tonem przesłuchania! Przypominam wam, że ja jestem wyższy rangą!

Striżeniuk uśmiecha się.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Przepraszam. To tylko taki żart Nikołaju Iwanyczu! Dla wesołości! Mamy się z czego cieszyć! Złapaliśmy gwałcicieli dezterterów! Zaraz dostarczą ich tu polscy towarzysze!

Bogdyłow rozpiera się w swoim fotelu. Wskazuje Striżeniukowi krzesło. Postanawia zagrać szczerłość.

BOGDYŁÓW
(po rosyjsku)
To jest prezent dla polskich
przyjaciół i sojuszników.

Bogdyłow otwiera walizkę, z której błyszczy augsburski
srebrny serwis.

BOGDYŁÓW (kontynuacja)
(po rosyjsku)
Taką wyznaczyłem nagrodę dla
tego, kto ujmie morderców!

HANAS (O.S.)
(po rosyjsku)
O, i wódeczkę tu mamy! No to
będziemy świętować, towarzysze!

W drzwiach stają weseli Hanas i Jakowlew.

Hanas olśniony widokiem srebra w otwartej walizce, na
widok Striżeniuka kamienieje.

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
A jakie to święto, towarzyszu
pułkowniku?

Hanas spogląda na Bogdyłowa, opanowuje nerwy.

HANAS
(po rosyjsku)
No jak to jakie święto!? Ujęliśmy
gwałcicieli i oddajemy ich naszym
radzieckim przyjaciołom!

Striżeniuk uśmiecha się dobrotliwie do Hanasa.

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
Nie musicie się krępować,
towarzyszu pułkowniku. Słusznie
wam się należy ta nagroda.
Złapaliście morderców...

HANAS
(po rosyjsku)
Gdzieżbym śmiał brać zapłatę od
radzieckich towarzyszy!

Hanas spogląda wymownie na Bogdyłowa.

HANAS (kontynuacja)
(po rosyjsku)
Jestem polskim patriotą
i internacjonalistą... Wiem, ile
zawdzięczamy zwycięskiej Armii
Czerwonej!

Hanas kłania się z szacunkiem Striżeniukowi, daje znak Jakowlewowi i zawraca do wyjścia. Jakowlew rusza za nim.

Czują na sobie świdrujące spojrzenie Striżeniuka.

Dźwięk zatraskiwanej walizki, zatrzymuje ich.

Hanas obraca się do Striżeniuka.

Striżeniuk kopie walizkę w jego stronę. Srebro sunie po podłodze i zatrzymuje się w połowie dystansu, który ich dzieli.

Hanas waha się. Striżeniuk przygląda się mu z zainteresowaniem.

Hanas rusza nagle po walizkę. Striżeniuk też skacze w jej stronę i łapie Hanasa za rękę. Przytrzymuje ją i patrzy mu w oczy. Szepczą do siebie.

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
Towarzyszu Placydzie...

HANAS
(po rosyjsku)
Tak?

STRIŻENIUK
Hanas...

Hanas opanowuje mimikę, wrażenie było piorunujące.

HANAS
(po rosyjsku)
Nie rozumiem...

Striżeniuk patrzy na Hanasa z rozbawieniem.

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
Wytłumaczę kiedy indziej. Mam
ciekawe wieści z Lwowa...

Striżeniuk puszcza rękę Hanasa. Hanas puszcza walizkę. Poprawia się. Rozgląda się po wszystkich. Jakowlew patrzy na niego bez szacunku.

Hanas wychodzi. Jakowlew za nim.

Striżeniuk patrzy na drzwi i klaszcze w dłonie.

CIĘCIE DO:

WN. GABINET BOGDYŁOWA - DZIEŃ (1946)

Kekilbajew chwieje się na nogach. Ma złamany nos, oczodoły i policzki opuchnięte i sine.

Boroszwili posykuje z bólu, trzyma się za ranne ramię, które jest prowizorycznie opatrzone.

Striżeniuk podchodzi do niego.

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
Nazwisko i stopień?!

BOROSZWILI
(po rosyjsku)
Starszyna Władymir Boroszwili!

STRIŻENIUK
(po rosyjsku)
Znacie obecnego tu pułkownika
Bogdyłowa?

BOROSZWILI
(po rosyjsku)
Znam.

Boroszwili gryzie się w język, odwraca wzrok.

BOROSZWILI
(szeptem, po rosyjsku)
Nie, nie znam...

Striżeniuk podchodzi do Bogdyłowa i z całej siły wymierza mu policzek.

Bogdyłow, przestraszony i zaskoczony, patrzy bezradnie na Czernikowa.

Czernikow zbliża się do Boroszwilięgo. W jego oczach jest szaleństwo.

CZERNIKOW
(po rosyjsku)
Co masz wspólnego z pułkownikiem
Bogdyłowem?

Boroszwili milczy i wbija wzrok w podłogę.

Czernikow patrzy na jego ranne ramię. Jedną ręką chwyta go za kark i jednocześnie kopie tak umiejętnie, że podcina nogi.

Boroszwili pada na ziemię i przenikliwie jęczy. Czernikow pochyla nad nim.

CZERNIKOW (kontynuacja)

(po rosyjsku)

Wiesz co, Wołodia? Ja nienawidzę tych, co hańbią kobiety... I nic mnie nie powstrzyma przed wykręceniem ci łapy! Chyba że ty sam mnie zahamujesz! Powiedz, czy znasz obecnego tu pułkownika Bogdyłowa.

Boroszwili milczy.

Czernikow nadeptuje na zranione ramię Boroszwilięgo.

Boroszwili wyje, potem jęczy, w końcu wsysa gwałtownie powietrze. Zaciska zęby i niewyraźnie coś syczy.

CZERNIKOW (kontynuacja)

(po rosyjsku)

Jeszcze raz, Wołodia. Powiedz to głośno!

Boroszwili oddycha szybko. Patrzy na Bogdyłowa.

BOROSZWILI

(po rosyjsku)

On... kazał nam... zabić... pasera... ukradł... srebro... A nam... nie zapłacił...

Bogdyłow błędnie. Striżeniuk patrzy na niego z mściwą satysfakcją.

40

WN. GABINET BOGDYŁOWA - DZIEŃ (1946)

Striżeniuk otwiera okno.

Zostali Bogdyłow i Czernikow.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Oj, nieładnie, nieładnie, Nikołaju Iwanyczu.

Striżeniuk podchodzi do Bogdyłowa i spogląda mu prosto w oczy, kręcą się w nich łzy.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Plamicie mundur Armii Czerwonej kontaktami z wyrzutkami i dezterami! Wy, wysoki oficer!

Striżeniuk spaceruje pomiędzy stołem a oknem.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Nikt z nas nie potrzebuje takiej złej wiadomości... Nikt z naszych dzielnych żołnierzy nie chce słyszeć, że pułkownik Nikołaj Bogdyłow, dowódca wrocławskiego garnizonu, został zdegradowany i zesłany na Sybir!

Striżeniuk wyjmując Bogdyłowowi z kabury pistolet i kładzie go na biurku.

STRIŻENIUK (kontynuacja)

(po rosyjsku, do Czernikowa)

Chodźmy, Michaiłe Pietrowiczu...

Striżeniuk podnosi walizkę ze srebrami. Jeszcze raz patrzy w oczy Bogdyłowa.

STRIŻENIUK (kontynuacja)

(po rosyjsku)

Pozwólmy towarzyszowi pułkownikowi podjąć męską decyzję.

Striżeniuk obejmuje Czernikowa za ramię. Wychodzą.

Bogdyłow, pokonany, siedzi za biurkiem. Przed nim leży naładowany pistolet.

Bogdyłow patrzy intensywnie.

41 WN. BIURO REPREZENTACYJNE ARMII CZERWONEJ - DZIEŃ (1946)

Striżeniuk i Czernikow idą w dół po schodach. Oddalają się od drzwi gabinetu Bogdyłowa.

Czernikow wpatruje się w walizkę ze srebrami.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Co się tak patrzycie, kapitanie? Coś się wam nie podoba?

Striżeniuk uśmiecha się do Czernikowa. To zły uśmiech, który sygnalizuje niebezpieczeństwo.

STRIŻENIUK

(po rosyjsku)

Srebra przechodzą na własność garnizonu...

CZERNIKOW

(po rosyjsku)

Kto ma je zinwentaryzować?

STRIŻENIUK
 (po rosyjsku)
 Na pewno nie wy! Wy pojutrze
 wyjeżdżacie na Daleki Wschód. Do
 domu!

Czernikow odwraca wzrok. Spodziewał się tego, ale i tak
 słowa Striżeniuka robią na nim wrażenie. Stara się ukryć
 przed nim swoją reakcję.

CZERNIKOW
 A wy?

STRIŻENIUK
 (po rosyjsku)
 Ja?

Striżeniuk z zadowoleniem głaszcze się po brzuchu.

STRIŻENIUK (kontynuacja)
 (po rosyjsku)
 No cóż, po tym, co zrobiłem dla
 tego garnizonu, przyjmę z pokorą
 nominację na jego komendanta!

Z gabinetu Bogdyłowa dochodzi HUK wystrzału.

Obaj patrzą na drzwi. Striżeniuk wpada w jeszcze lepszy
 nastrój. Czernikow zostaje i patrzy za odchodzącym.

42 PL. CMENTARZ - DZIEŃ (1946)

Nad grobem Janiny stoi jej ojciec. Maksymońko jest
 trzeźwy.

Otacza go falująca masa ludzi. Cisną się.

Bezpośredniego dostępu do grobu Janiny broni pierścien
 polskich i sowieckich żołnierzy. Na widok Czernikowa
 i Popielskiego powstaje w nim wyrwa, przez którą
 przedostają się do środka.

Popielski i Czernikow stają obok Maksymońki. Czernikow
 pozdrawia go, odwraca się do tłumu. Gwar cichnie.

Czernikow patrzy na grób Janiny. Milczy przez chwilę.

CZERNIKOW
 Obiecałem ci, dziewczyno, że
 trupy twoich oprawców rzucę na
 twój grób! I złapałem ich teraz!

Popielski patrzy na Czernikowa, ten łapie jego spojrzenie
 i wytrzymuje je.

CZERNIKOW (kontynuacja)
 Dokonałem tego, bo byli wokół
 mnie ludzie, którzy chcą, tak jak
 ja, by ten świat był dobry!

Wśród ludzi rozlega się szmer. Wzrasta. Tłum rozstępuje się.

Czterej czerwonoarmiści idą wolno, niosą na ramionach
 potężny drewniany drąg, do którego przywiązane są pętles.

Pętles zaciskają się na szyjach Boroszwilięgo
 i Kekilbajewa.

Skazańcy z zawiązanymi na plecach rękami ledwo idą.
 Powłóczą nogami i potykają się.

Ich bosc stopy oblepia piach zmieszany z błotem i
 śniegiem.

POPIELSKI (V.O.)
 Jeśli świat i historia są
 napędzane ku dobru jakimś
 wewnętrznym motorem to ta
 egzekucja nie ma najmniejszego
 znaczenia. Świat pójdzie i tak
 swoją drogą obojętny wobec
 śmierci tych łajdaków.
 Pomaszeruje ku dobru, depcząc
 albo omijając padlinę tych
 i innych złoczyńców. Czy mamy być
 zatem beczynni?

Popielski spogląda na Czernikowa. Ten wyczuwa jego
 spojrzenie, sięga do wewnętrznej kieszeni i wyciąga z niej
 browniing. Wręcza mu go.

Popielski rozpoznaje swój pistolet i patrzy na Czernikowa
 z wdzięcznością. Chowa broń do kieszeni.

Nikt tego nie zauważa, wszyscy patrzą na skazańców, którzy
 stają pod prowizoryczną szubienicą.

Czernikow klepie Popielskiego w ramię, serdecznie, jak na
 pożegnanie przystało i odchodzi w stronę szubienicy.

Czernikow daje sygnał кату.

Popielski przygląda się mu.

POPIELSKI (V.O.) (kontynuacja)
 Dobro zatem można wyświadczać
 dwojako - aktywnie i
 zapobiegawczo. Ja i Czernikow
 jesteśmy w tym drugim nurcie
 ewolucyjnym.

Przestępcy zawisają.

Pierwsze paroksyzmy szarpią ich ciałami.

Tłum wiwatuje.

Popielski - po chwili - przyłącza się do ludzi. Wraz z innymi, z całych sił, ryczy tryumfalnie.

43

WN. SZPITAL. SALA CHORYCH - DZIEŃ (1946)

Lodzia jest już całkiem zdrowa i gotowa do wyjścia. Siedzi na łóżku i niecierpliwie wygląda Popielskiego. Jej oczy są pełne blasku, policzki nabierają rumieńców.

Popielski wchodzi. Całuje ją w policzek. Otwiera jej szafkę. Jest pusta. Spogląda na Lodzię zaniepokojony.

Lodzia sięga do torby i wyjmuję z niej bordową teczkę.

LODZIA

Tego szukasz? Bardzo ciekawa ta Patodycea, choć napisana kiepską francuszczyzną...

Popielski siada obok Lodzi.

Obejmuje ją mocno.

Drży.

Popielski płacze. Lodzia przytula go, głaszcze jak dziecko. Popielski wtula się w nią.

Lodzia przekłada kartki Patodycei. Znajduje fragment.

LODZIA

On pisze tu... posłuchaj...

(czyta)

Nie jesteś istotą ludzką w poszukiwaniu duchowego doświadczenia. Jesteś duchową istotą zanurzoną w ludzkim doświadczeniu.

(do Popielskiego)

Rozumiesz?

Popielski myśli nad sensem jej słów. Kiwa głową. Ociera łzy.

LODZIA (kontynuacja)

To znaczy, że jesteś nieśmiertelny, że duchy istnieją! I ci źli są częścią nas i mamy to zło w sobie, ale to minie i stanie się dobre.

Lodzia i Popielski patrzą sobie w oczy.

LODZIA (kontynuacja)
Zabierz mnie do domu...

Popielski kładzie dłoń na jej policzku. Uśmiecha się smutno.

44 WN. SZPITAL. KORYTARZ I SALA CZESŁAWA - DZIEŃ (1946)

Popielski i Lodzia odchodzą przytuleni. Popielski zagląda w otwarte drzwi do sali. Zatrzymuje się. Lodzia odrywa się od niego, przygląda się mu.

W SALI --

Fryderyka siedzi na łóżku, w którym śpi obandażowany Czesław. Wyczuwa spojrzenie Popielskiego i odwraca się do niego. Kłania mu się.

Popielski przepaszająco spogląda na Lodzię i wręcza jej torbę. Wchodzi do sali. Lodzia patrzy na niego i Fryderykę, zatrzymuje się w progu.

Fryderyka wstaje. Podają sobie z Popielskim dłonie. Patrzą na siebie w milczeniu. W oczach dziewczyny pojawiają się łzy, w oczach Popielskiego niepokój.

POPIELSKI
Co z nim?

FRYDERYKA
Będzie miał bliznę.

Popielski patrzy na śpiącego Czesława, wraca spojrzeniem do Fryderyki, której udaje się powstrzymać płacz, szybko ociera łzy. Podnosi wzrok na Popielskiego, patrzy najszczerzej jak umie.

FRYDERYKA
Dziękuję.

Popielski powstrzymuje ją gestem. Rozumieją się bez słów.

Fryderyka wygina palce. Zbiera myśli.

FRYDERYKA (kontynuacja)
Stefanus przegrał? Ta opowieść
nie kończy się dobrze?

Fryderyka teraz patrzy na Lodzię, ta spogląda na nią spokojnie, z dobrocią.

FRYDERYKA (kontynuacja)
Państwo w to wierzą? Że to
wszystko absurd? Dlaczego
Murawski tryumfuje?! Ja tego nie
mogę znieść!

Fryderyka tym razem nie umie powstrzymać płaczu. Podchodzi do Popielskiego. On przytula ją do siebie. Spogląda na Łodzię. Ona zagląda do torby i wyciąga z niej Patodyceę.

Łodzia podchodzi do nich. Fryderyka uspokaja się, zauważa teczkę z napisanym na niej tytułem i nazwiskiem profesora. Patrzy na Popielskiego, zaskoczona, odbiera teczkę z rąk Łodzi i otwiera ją.

POPIELSKI

Jestem czcicielem Erynni, bogiń
zemsty.

Fryderyka patrzy w oczy Popielskiego. Zadają jej nieme pytanie. Fryderyka odpowiada na nie pozytywnie.

Popielski odwraca się, odbiera torbę od Łodzi i rusza do wyjścia.

Łodzia i Fryderyka spoglądają na siebie. Łodzia głaszcze ją po ramieniu. I rusza za Popielskim.

Fryderyka przytula Patodyceę do piersi i wychodzi za nimi.

45 WN. SZPITAL. KORYTARZ - DZIEŃ (1946)

Trzy kontury postaci odchodzą i znikają za rogiem. Popielski, Łodzia i Fryderyka są razem, wyglądają jak rodzina.

46 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. PRZEDPOKÓJ - NOC (1946)

Słyszeć PUKANIE do drzwi.

Murawski otwiera drzwi. Za progiem stoi Fryderyka. Jest onieśmielona, w jego spojrzeniu widzi gniew.

MURAWSKI

Co ty tu robisz?

FRYDERYKA

Potrzebuję nauczyciela...

W jej spojrzeniu pojawia się coś zalotnego, prowokującego. Murawski dostrzega to. Czuje podniecenie, ale wzbudza w sobie nieufność. Rozgląda się.

Na klatce oprócz nich nie ma nikogo.

Murawski patrzy uważnie w oczy Fryderyki.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Proszę...

Murawski wpuszcza ją do środka. Fryderyka wchodzi. On zamyka za nią drzwi, dokładnie, na zamek. Stoją przez chwilę w milczeniu. W końcu on wskazuje jej drzwi do swojego gabinetu. Fryderyka rusza, Murawski za nią.

WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. GABINET - NOC (1946)

Fryderyka wchodzi. Od razu zauważa rękopis Stefanusa na biurku i strony kopiowane przez Murawskiego. Odwraca wzrok, gdy wchodzi Murawski.

Murawski wskazuje jej fotel. Fryderyka siada. Murawski wchodzi za biurko, szybko zasłania efekty swojej plagiatorskiej działalności. Patrzy na Fryderykę, która siedzi w fotelu naprzeciwko niego.

Fryderyka nogę założyła na nogę, uśmiecha się do niego lekko, ale prowokacyjnie. Wygląda bardzo ładnie. Murawski jest spięty, zdenerwowany.

MURAWSKI

Po tym wszystkim, co się stało,
nie spodziewałem się, że cię
jeszcze zobaczę.

FRYDERYKA

Profesor Stefanus... mylił się.
Przegrał, bo chrześcijańskie
miłosierdzie wymaga heroizmu, a
heroizm jest rzadki. A to, co
rzadkie... ginie... Ewolucja
docenia witalną siłę. A nie
dobro!

Murawski uspokaja się. Patrzy na Fryderykę z zainteresowaniem.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Więc gdy już opadły emocje i
mogłam to wszystko - na zimno i
logicznie - przeanalizować...
odkryłam, że znacznie bliżej mi
do Hammurabiego, niż do
Chrystusa. Do oko za oko - a nie
do nadstawiania drugiego
policzka...

Fryderyka patrzy na milczącego Murawskiego, wstaje i powoli podchodzi do niego.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Profesorze...

Murawski znów się spina. Wietrzy podstęp. Ale Fryderyka działa na niego, jej bliskość obezwładnia go.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Proszę mi wybaczyć mój błąd!

Fryderyka staje przed Murawskim, patrzy mu w oczy.

FRYDERYKA (kontynuacja)
 To doświadczenie nauczyło mnie,
 że ważny jest tylko zwycięzca...
 bo to jego geny ewolucja poniesie
 dalej... to on zasługuje na pełne
 oddanie...

Murawski nagle chwyta jej twarz w dłonie i wpija się w jej usta. Całuje ją namiętnie. Fryderyka oddaje pocałunek. Murawski sięga do jej piersi, pochyla się do nich. Wtedy, gdy jego głowa jest poniżej jej i jego wzrok nie wbija się w jej oczy, na twarzy Fryderyki pojawia się grymas obrzydzenia.

Z rękawa bluzki Fryderyki wysuwa się mała strzykawka z igłą i ląduje w jej dłoni. Fryderyka łapie ją, unosi i wbija w tył szyi Murawskiego. Naciska tłok.

Murawski łapie się za szyję i podnosi się. Patrzy zaskoczony na Fryderykę. Gdy już rozumie, co się stało, ogarnia go wściekłość. Rzuca się na nią.

Fryderyka krzyczy i ucieka z pokoju, Murawski rusza w pościg za nią, w drzwiach zatacza się.

48 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. PRZEDPOKÓJ - NOC (1946)

Fryderyka biegnie do drzwi, walczy z zamkiem, obraca się przestraszona.

Murawski chwieje się, ale dopada do niej, uderza ją, ale jest powolny. Fryderyka robi sprawny unik. Murawski patrzy na nią mętym wzrokiem. Kręci mu się w głowie. Łapie Fryderykę za szyję i dusi ją.

Drzwi otwierają się z impetem i potracają Murawskiego. Wywraca się razem z Fryderyką.

W progu staje Popielski. Momentalnie reaguje. Odrywa Fryderykę od Murawskiego i przyciska go do ziemi. Czeką aż mężczyzna straci przytomność.

Popielski wstaje. Patrzy na Fryderykę.

POPIELSKI
 W porządku?

Fryderyka kiwa głową, szybko uspokaja się, opanowuje oddech.

Popielski zamyka drzwi wejściowe. Odwraca się od nich. Patrzy na leżące na ziemi bezwładne ciało.

POPIELSKI (kontynuacja)
 Pomóż mi.

49 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. GABINET - NOC (1946)

Popielski wciąga nieprzytomnego do środka, trzyma go pod pachami, Fryderyka otwiera mu drzwi, odsuwa krzesło od biurka, pomaga mu usadzić w nim Murawskiego.

Popielski wyciąga pistolet.

Na widok browninga Fryderyka blednie.

POPIELSKI

Jesteś pewna?

Fryderyka, po namyśle, kiwa głową.

Popielski wkłada pistolet w bezwładną rękę Murawskiego i przykłada mu lufę do skroni. Pochyla go nad biurkiem i jest gotów nacisnąć cyngiel. Kosztuje go to dużo wysiłku. Popielski zerka na Fryderykę.

Fryderyka patrzy w skupieniu na cyngiel pistoletu.

FRYDERYKA

Ja chcę.

Popielski jest zaskoczony, waha się. Ale widzi, że Fryderyka jest zdeterminowana.

Fryderyka zbliża się. Układa dokładnie palec Murawskiego na cynglu. I przy jego pomocy naciska go...

50 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. PRZEDPOKÓJ - NOC (1946)

BUM!

Odgłos wystrzału jest bardzo głośny. Po chwili z gabinetu wychodzą Popielski i Fryderyka. Drzwi wejściowe zatrząskują się za nimi.

51 WN. MIESZKANIE MURAWSKIEGO. GABINET - NOC (1946)

ZBLIŻENIE --

Martwa twarz Murawskiego leży na rękopisie Stefanusa. Jego ładny charakter pisma, matematyczne wykresy i osie, które zapełniają stos kartek na biurku, powoli nasiakają i znikają w rozlewającej się wokół krwi.

Jej krople spływają też po szybce oprawionej fotografii, na której Murawski uśmiecha się do obiektywu i przytula żonę i niemowlę na tle panoramy gór.

52 PL. ULICA - NOC (1946)

Popielski i Fryderyka idą w milczeniu. W pewnej chwili Fryderyka zatrzymuje się. Popielski staje i odwraca się do niej. Patrzą na siebie.

FRYDERYKA

Nasze życie nie jest absurdem.
Musimy tylko nadać mu znaczenie.

Popielski słucha jej uważnie, czeka.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Nurt ewolucji ku dobru płynie i
bez naszego udziału, możemy więc
nie robić nic, a źródło tej rzeki
i tak będzie wciąż biło...

Fryderyka patrzy na Popielskiego, jej oczy błyszczą.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Ale możemy też tropić i niszczyć
zło... Gdy usuniemy przeszkodę
dla nurtu, on popłynie szybciej!

POPIELSKI

My?

Fryderyka przekonująco kiwa głową. Pewna swego.

FRYDERYKA

Tak. Pan i ja... profesorze.

Popielski waha się. W końcu podaje Fryderyce ramię. Ona przytula się do niego. Ruszają.

FRYDERYKA (kontynuacja)

Bo sprawiedliwość jest przecież
dobrem...

Popielski i Fryderyka odchodzą.

Samotna latarnia nad ich głowami gaśnie.

ZACIEMNIENIE